№ 204. Dnia 30 września. ŚRODA. Dnia 30 sierpnia (11 września) 1889 r. Rok VI

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznie . . . . rs. 6.
Półrocznie . . . „ 3.
Kwartalnie . . . „ 1 k. 50.
Miesięcznie . . . — „ 50.

W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
Rocznie . . . . rs. 8
Półrocznie . . . „ 4
Kwartalnie . . . „ 2

Prenumeratę na „Dziennik łódzki“ w **Warszawie** przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ul. Mazowieckiej, № 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrazie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólne 5 proc.

KALENDARZYK.

Dziś: Prota M. Teodory P.
Jutro: Gwidonu W., Hieronida M.
Wschód słońca o godz. 5 m. 26. Zachód o godz. 6 m. 27.
Długość dnia godz. 13 m. 1. Ubyło dnia godz. 3 m. 42.

BIURO REDAKCYI i ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK.“ ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika“ oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Z powodu święta dworskiego, przypadającego w środę, numer następny wyjdzie w piątek.

Przemysł, handel i komunikacye.

Drogi żelazne.

— Kolej humańska przedłużoną być ma dalej, niż pierwotnie zamierzano, a mianowicie: od Humania do Wozniesieńska; z tego względu otwarcie jej odroczono do maja roku 1891; połączoną też ma być najkrótszą, o ile można, linią szynową z Odesą przez Wozneseńsk i miasteczko Dolińskie. Kapitaliści z guberni południowych czynią starania u ministeryum komunikacyj o pozwolenie zbudowania własnym kosztem bez rządowej pomocy kolei żelaznej od Jekaterynosławia do Nikopola. Ministeryum dóbr państwa opracowało projekt urządzania owczarni rozpłodowych; przy nich z czasem otwarte będą szkoły owczarskie.

— Między zarządem kolei iwangrodzko-dąbrowskiej i kolejami: petersburską, nadwiślańską i południowo-zachodnią stanęła następująca umowa. Interesanci mogą wagonami węglowemi siły nośnej 750 pudów wysyłać towary z kolei iwangrodzkiej na wymienione wyżej koleje, lecz uiszczać opłatę frachtową przy wysyłkach wagonowych za rzeczywistą wagę transportu, a nie za 750 pudów, jak się to dawniej praktykowało. Minimum wagi przy wysyłkach na koleje południowo-zachodnie i kolej nadwiślańską jest jednak 610 pudów, a na kolej petersburską 600 pudów. Stacya wysyłająca winna bez względu na wagę, podaną przez interesanta, przeważać transporty.

Handel.

— Niektóre pisma donosiły, jakoby kawa miała wkrótce zdrożeć. Domysł ten opiera się na tem, że zapasy kawy w Hamburgu w ostatnich czasach znacznie się zmniejszyły, wynosiły bowiem w dniu 31 lipca r. b. 50,676,895 funtów, zaś w dniu 31 sierpnia 34,791,120 funtów. Nie znaczy to jednak, by zapasy owe miały stale się zmniejszać z powodu złych zbiorów kawy. Owszem, zapasy w Hamburgu zmniejszyły się dlatego, że w dniu 30 czerwca skończył się sezon dowozu kawy brazylijskiej, a dotąd nie rozpoczęto przywozić kawy nowej. Wkrótce jednak dowóz ten się rozpocznie i zapasy zaczną się zwiększać.

— Towarzystwo rozpowszechniania wiedzy handlowej w Petersburgu, którego ustawa została już zatwierdzoną, rozpocznie działalność swoję w pierwszej połowie października.

Przemysł.

— Prace przygotowawcze do otwarcia w jesieni zjazdu przedstawicieli przemysłu mlecznego, prowadzone są w departamencie rolnictwa i wiejskiego przemysłu.

— „Now. wremia“ donosi, że ministeryum spraw wewnętrznych opracowuje projekt środków, zmierzających do podniesienia moralności wśród robotników w kopalniach. Według rzeczonego projektu, postanowiono ograniczyć do możliwego stopnia handel napojami spirytusowemi w miejscowościach, gdzie zamieszkują robotnicy. Jednocześnie mają być zwiększone kary za tajemne sprzedawanie wódki, urządzanie domów gry i t. p. Jeżeli w pobliżu nie istnieje kościół lub cerkiew, wówczas właściciele kopalni winni będą własnym kosztem urządzić kaplicę i utrzymywać duchownego. Duchowieństwo w miejscowościach górniczych obowiązane będzie wpływem swoim działać na umoralnienie robotników.

Wiadomości bieżące.

(—) **Dzień galowy.** Dziś, jako w dniu imienin J. C. K. M. Najjaśniejszego Pana ALEKSANDRA III ALEKSANDROWICZA, J. C. W. W. X. Aleksandra Michałowicza, J. C. W. W. X. Aleksandra Włodzimierzowicza, oraz jako w rocznicę urodzin J. C. W. W. X. Olgi Mikołajówny, małżonki J. K. M. K. Wirtemberskiego, i święta orderu św. Aleksandra Newskiego, w świątyniach miejscowych wszystkich wyznań odbędzie się stosowne nabożeństwo, czynności w sądach i biurach rządowych będą zawieszone, oraz uczniowie zwolnieni zostaną od lekcyj.

(—) **Konstantynów.** W niedzielę dnia 8 b. m. odprawione zostało nabożeństwo odpustowe ku uczczeniu Narodzenia N. M. P. Przy sprzyjającej pogodzie jesiennej — już od samego rana tłumy pobożnych, składające się z kilkunastu tysięcy, wśród których spostrzegliśmy mnóstwo łodzian, — zalegały dość obszerną świątynię. Całodzienne nabożeństwo odprawione było z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu i procesyą. Podczas sumy chór amatorski pod kierunkiem miejscowego organisty wykonał pienia religijne.

(—) **Nowy rok szkolny** 1889 (90) w łódzkiem gimnazyum żeńskiem rozpocznie się we czwartek dnia 12 b. m. W dniu tym o godzinie dziewiątej rano uczennice udadzą się do świątyń swego wyznania na nabożeństwo, po którem powrócą do gimnazyum, gdzie odczytane im zostaną przepisy szkolne, oraz podyktowany będzie rozkład nauk; w piątek zaś rozpoczną się regularne lekcye.

(—) **Z kolei.** Gdyby turysta jaki zagraniczny, który widział pierwszorzędne foksale, zawitał wypadkiem do Łodzi i w ubiegłą niedzielę o godzinie 6 popołudniu, opuszczając nasze miasto, znajdował się na łódzkim banhofie, jakże smutne musiałby wynieść pojęcie o naszej fabrycznej drodze żelaznej! W sali klasy pierwszej i drugiej pełno, tak, że przecisnąć się niepodobna, w sali klasy trzeciej ścisk, a z powodu szczupłości lokalu zaduch nie do wytrzymania; na korytarzach również tłok i odrażająca woń — oto obraz łódzkiego banhofu w ubiegłą niedzielę przed odejściem pociągu wieczornego. Wkrótce jednak stan taki rzeczy należeć będzie do przeszłości, którą wszyscy pożegnamy bez żalu. W nowowznoszonym obok dawnego budynku mieścić się będzie, na górze mieszkanie dla dyrektora, na dole zaś dość obszerna sala klasy trzeciej, obiedwie kasy do sprzedawania biletów pasażerskich, ekspedycya bagaży, sala dla służby ruchu, która przyjeżdżając lub wyjeżdżając w nocy, zwłaszcza w zimie, będzie miała gdzie się rozgrzać, a w razie potrzeby, przespać i wypocząć. Brak takiej sali dla służby ruchu dotychczas bardzo dotkliwie dawał się uczuwać. Dzięki nowo wznoszonej budowli, banhof drogi łódzkiej stanie się znacznie dogodniejszym, gdyż po przeniesieniu do nowego budynku sali klasy trzeciej, kas, ekspedycyi bagaży i t. p., w starym budynku pozostanie więcej miejsca, z czego zamierzono skorzystać w celu rozszerzenia sal pozostałych; zyska mianowicie na tem wiele sala klasy drugiej, która będzie powiększoną obecną salą klasy trzeciej. Wkrótce zresztą ujrzymy te oczekiwane przez wszystkich na banhowie drogi żelaznej łódzkiej ulepszenia, gdyż roboty około przebudowy banhofu zapewne przed zimą będą wykończone. Oprócz budynku stacyjnego, buduje się na drodze łódzkiej nowa rampa do wyładowywania towarów przychodzących. W tym celu robi się nasyp na nową bocznicę, na którą wagony z towarami będą wystawione. Tutaj również pomyślano o wygodzie publicznej, gdyż nowa bocznica tak będzie pobudowaną, ażeby ze stojących na niej wagonów towar mógł być swobodnie ładowany na furmanki, nie tak, jak się to dotychczas praktykuje, że, trzeba go zrzucać z wagonów ze znacznej wysokości na ziemię i dopiero ładować na furmanki (deski, drzewo, budulec i t. p.). Dodawszy do tego, co ma być zrobione, wzniesione już w roku zeszłym na drodze łódzkiej budynki na stacyi towarowej, dla towarów odchodzących i przychodzących, oraz na biuro ekspedycyi, możemy powiedzieć, że zarząd drogi łódzkiej zrobił sporo w ostatnich czasach dla doprowadzenio rzeczonej drogi do jakiego takiego porządku. Suum cuique.

(—) **Łódzki wydział hypoteczny** wzywa na dzień 15 stycznia 1890 sukcesorów dla uregulowania spadków, pozostałych po zmarłych, a mianowicie: 1) Aleksandrze z Nowakowskich Wasilinowej, współwłaścicielce nieruchomości w mieście Łodzi pod № 698. 2) Franciszce z Ditrichów Lissner, współ-

---

ODCINEK DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO.

12)

Bret-Harte.

MILIONER.

(Z upoważnienia autora).

Przełożyła

Wila Zyndram-Kościałkowska.

(Dokończenie—patrz N. 201).

Po co. Nie wierzyłby mi, a co gorsze, jeśliby mi się udało dowieść praw mych do kopalni, skorzystałby z tego, obdarł bezwładnego, bezmyślnego ojca. Nic mu nie powiedziałem, nie zdradziłem się słówkiem jednem. Wziął mnie, przywiózł tu, osadził. Sama mu to nakazywała przyzwoitość!

— A jakież mógłbyś dać dowody?—spytał zamyślony Mulrady.

— Ów list do żony, gdybym go mógł znaleść... lub Masters, gdybym go mógł spotkać!

— A maszże najmniejsze wyobrażenie, w czyje ręce list ten mógł się dostać, lub co się stało z twym byłym sąsiadem.

Spokój i powaga pytań Mulradyego zdawały się gniewać i irytować paralityka.

— Nie wiem—mówił—myślę czasem... — Znów się zaciął, chciał ręką przeciągnąć po czole. — Myślę, że gdzieś tu widziałem ten list. Tak, tu — ciągnął, unosząc się, brwi ściągając konwulsyjnie...—Przypomnę, tak, przypomnę.

— Uspokój się — upominał Mulrady — a łatwiej ci będzie skupić myśli.

— Aha! Pamiętasz! pytałeś mnie, co mi się marzy, co mi się zdaje? Pamiętam teraz. Pamiętam! ktoś mi ten list pokazywał, tu, niedawno! Miałem go w ręku, pamiętam, rozpieczętowałem, poznałem; mego złota tam były próby... Ale gdzie?... kiedy?... co się potem z tym listem stało?... nie pamiętam! Ale przypomnę, o! przypomnę!

Zwrócił wzrok na Murlady'emu który się mu przypatrywał bacznie i zawołał z goryczą:

— Aha! i ty mnie masz za waryata! tego tylko brakowało.

Mulrady, nie zważając na te słowa, pytał go z namysłem:

— Gdzież ta kopalnia złota.

Paralityk opuścił wzrok ku ziemi.

— Nie chcesz wyjawić tajemnicy?

— Nie.

— Nie mówiłeś o tem nikomu?

— Nikomu.

— Ani temu, co z kopalni korzysta?

— Ani temu.

— Dlaczego?

— Bo... bo nie chcę mu jej odbierać.

— Czemu?

— Bo... bo ty nim jesteś.

Zapanowało milczenie. Słychać było deszcz bijący o szyby.

— A! — począł równie, jak przed tem, spokojnie i rozważnie Mulrady. — W moim to było szybie i znaleziona przeze mnie wypadkiem żyła złota twoją była, tąż samą, którą przed trzema znalazłeś laty. Czy tak?

— Tak.

— Więc nie rozumiem, czemu się nie dopominasz o swą własność.

— Mówiłem ci przecie zrozumiale—oburzył się paralityk—że bogactwo mi nie potrzebne dla tych moich dzieci! Chcesz, to ci powiem więcej. Bawi mnie to, że twoje roztrwonią je tak, jak roztrwoniłyby moje. Przekleństwem złoto to spadło na mnie i im przekleństwem będzie, lecz zdawało mi się, że ciebie uszczęśliwia to, że możesz nasycać chciwość ich i próżność. Pozostawiłbym cię też złudzeniom twoim, gdybym dziś nie wyczytał z oczu twych, żeś tak samo, jak ja, rozczarowany. Posiadłeś bogactwa moje i nie kupiłeś sobie za miliony serca i przywiązania swych dzieci. Braknie ci tego, jak mnie nędzarzowi. Samotny dziś jesteś i jak ja opuszczony. Losy zbliżyły nas i zrównały. Jeśli ta przeklęta żyła złota rozwarła między nami piekielne czeluści, z których wypłynęła, dziś możemy sobie podać ponad nią bratnie dłonie.

Mulrady, który, wchodząc, zrzucił był surdut, stanął przed ogniem, prostując olbrzymią postać i zakładając palce rąk za kamizelkę. Chwilę nie podnosił oczu. Podniesione małe były i blade, ponad niemi czoło niskie, porosłe szczeciną rudych włosów. Niższa część twarzy odpowiadała górnej: pospolitą była co się zowie, lecz w tej chwili tchnęła majestatem rozlanej na niej godności.

— Co do mnie—mówił zwolna i rozważnie—nie widzę potrzeby, aby te piekielne, jak je nazywasz, istniejące pomiędzy nami czeluście, zasypywały dłonie naszych dzieci. Może ten brud spadł na nie z nas samych, gdyśmy nasze opłukiwali złoto. Zostawmy więc je w spokoju i na uboczu. Są jeszcze te trzy lata w szpitalu. Prawda, kamieniem ci one ciążą, ale ciążyłyby ci tak samo, czy znalazłbym, czy nie znalazł trafem twoją żyłę złota. Więc i to pominąć możemy, i niema już między nami tej przeklętej czeluści. Wykaż swe prawa i koniec. Marters przepadł bez wieści. Sam zresztą mówisz, że nic on o twem odkryciu nie wiedział i mógłby tylko poświadczyć, żeś był, jak on sam, niefortunnym poszukiwaczem złota. Listu owego, nieotrzymanego nigdy przez osobę, do której go pisałeś, nie możesz przedstawić, zresztą czegóżby dowodził. Żaden prawnik nie podejmie się twej sprawy; każdy, najlepszy twój przyjaciel oskarży cię o... szaleństwo... Powie, że ci się to wszystko w chorej przyśniło wyobraźni. Ale słuchaj, Slinn, ja, interesowany w całej tej sprawie, przyjaciel twój szczery, zapaśnik w kwestyi tej żyły, ja ci wierzę; wiem, że nie zmyślasz, że ci się to nie śniło; przypuszczam, że masz prawo dopominać się o swą własność.

— Ale, jeśli przypuszczasz—ciągnął, czyniąc ręką ruch wymowny — że przyznając to wszystko, tak zaraz, jutro, zrzeknę się praw swoich na twoją korzyść, mylisz się bardzo, stary. W twoim własnym interesie, w interesie żony mojej i dzieci, będę wymagał dowodów i obiecuję ci solennie od tej chwili nie żałować starań, czasu i pieniędzy, by ci ułatwić zdobycie takowych. Więcej, jak podwoiłem sumę, jaką mógłbyś z kopalni wydobyć od dnia swego wyjścia ze szpitala. Gdy znajdziemy dowody, a znajdziemy je niewątpliwie, wrócisz do swej własności bez pomocy prawa i prawników. Jeśli chcesz, bym ci słowo me potwierdził dokumentem, uczynię to jutro rano.

— I wyobrażasz sobie, że przyjmę twój podpis! — zawołał w uniesieniu paralityk— sądzisz, że mi twoja wspaniałomyślność wróci zmarłą w nędzy i niepokoju żonę, wróci trzy lata własnego mego życia, miłość i uszanowanie mych dzieci! A może sądzisz, że własna twoja żona, własne twoje dzieci, co cię opuszczają w bogactwie, wrócą do ciebie w ubóstwie? Nie! nie! nie! Niech ta przeklęta kopalnia przepadnie.

— Spokojnie, stary, spokojnie — upominał Mulrady.—Kopalnia twoją będzie, jeśli się znajdą dowody, a nie, to przy mnie zostanie. Jeśli ją dostaniesz, dzieci twoje będą miały zręczność wykazania, czem potrafią być w powodzeniu, a moje w niepowodzeniu i zawiedzionych nadziejach. Zobaczymy! zobaczymy!

Mówiąc to, odchodził. Wtem Slinn porwał jego rękę i z nagłą zmianą uczuć do ust ją podniósł. Mulrady uśmiechnął się, wysunął rękę z dłoni paralityka.

właścicielce nieruchomości w mieście Łodzi pod № 523. 3) Mordce Brandweinmanie, współwłaścicielu nieruchomości w mieście Łodzi pod №№ 963 i 965. 4) Teodorze-Albinie Hentschelu, właścicielu nieruchumości w mieście Łodzi pod №№ 728*B* i 728*C*. 5) Antonim Stępkowskim (zmarłym w Warszawie 18 marca 1889 r.), wierzycielu sumy rs. 60,000 i kaucyi w sumie rs. 9,540 kop. 11, zahypotekowanych na nieruchomościach w m. Łodzi pod №№ 1199, 1200, 1198, 1201, 1202 i 1203. 6) Emilii z Schwalmów Schmidtowej, współwłaścicielce nieruchomości w m. Łodzi pod № 848 i współwierzycielce sumy rs. 3,200, zahypotekowanej na tejże nieruchomości. 7) Robercie i Ludwice małżonkach Mille, właścicielach nieruchomości w m. Zgierzu pod № 133. 8) Danielu Lusch, współwłaścicielu nieruchomości w m. Łodzi pod № 796.

(—) **Zawieszenie wypłat.** Donoszą z Moskwy telegraficznie, że jedna z największych firm M. J. B. w Rostowie, mająca liczne oddziały na Kaukazie, zawiesiła wypłaty. Pasywa bardzo znaczae. Łodzi należy się od wzmiankowanej firmy około 50,000 rs., Moskwie podobno pół miliona rubli.

(—) **Bankructwa w Cesarstwie.** „Kuryer poranny" donosi, że w Moskwie, Odesie, Kiszyniewie i Berdyczewie wiele firm pozawieszało wypłaty, narażając interesowanych na chwilowe tylko straty, gdyż, wedle nadesłanych stamtąd wieści, należności wekslowe, obecnie niezapłacone, w większości wypadków będą pokryte. Głównym bowiem powodem wstrzymania wypłat jest brak gotówki i zastój w handlu, ku czemu obecnie przyczyniają się także w znacznej mierze zbliżające się święta izraelskie, które wpływają ujemnie na bieg tranzakcyj handlowych, a które odwlec także muszą i regulacyę należności wekslowych. Przemysłowcy łódzcy, którzy są zaangażowani w powyższych bankructwach, spodziewają się wycofać z dotychczasowych strat 75%, czyli trzy czwartych swoich wierzytelności. „Kuryer warszawski" dowiaduje się, że zbankrutował wielki magazyn wyrobów galanteryjnych pod firmą H. i F. w Odesie, oraz dom handlowy B. i S. w Moskwie, trudniący się sprzedażą towarów rękodzielniczych; pasywa pierwszej firmy wynoszą podobno rs. 400,000, ostatniej zaś 450,000 rubli.

(—) **Zakupienie plantacyj.** Firma Ginsberg w Zawierciu zakupiła plantacye bawełny w Bucharze i wysłała tam dwu swych agentów.

(—) **Rzemiosła w Łodzi.** Bednarze tutejsi, Jan K. i Bogumił E., otrzymali obstalunek od jednej z cukrowni w kraju zachodnim na dostawę 1,000 beczek w przeciągu kwartału. Połowa beczek jest już wykończoną.

Skład obuwia Morozina w Moskwie zapotrzebował od tutejszego szewca p. Stanisława B. 500 par kamaszów, które zostały w tych dniach wyekspedyowane. Pan B. znajduje się w stosunkach z kupcami z Cesarstwa od lat kilku. Zakład p. B. zatrudnia 11 czeladników.

(—) **Kilka fabryk** pobudowanych w roku bieżącym, w tych dniach zacznie funkcyonować.

(—) **Ruch budowlany.** Pomimo późnej pory, ruch budawlany w naszem mieście nie ustaje. Obecnie powstają w kilku punktach Łodzi nowe domy mieszkalne na pustych dotąd placach.

(—) **Brak mieszkań.** Korzystając z chronicznego braku mieszkań, niektórzy właściciele domów w naszem mieście podwyższają wciąż komorne. Tak np. kilku kamieniczników przy ulicy Piotrkowskiej podwyższyło ceny za lokal o ½ dotychczasowej płacy. Jednak pomimo tego wyzysku, lokatorzy z obawy, aby nie pozostać bez dachu, zgadzają się na podwyżki.

(—) **Do Łodzi.** W przeciągu ostatnich dwóch tygodni, podług zebranych przez nas wiadomości, przybyło do Łodzi 19 rodzin włościańskich. Rodziny te liczą razem 87 osób a na tę liczbę przypada około 40 dzieci i 8 starców, niezdolnych do pracy.

(—) **Do Cesarstwa.** Przesiedlają się do Cesarstwa: Fryderyk Engel z rodziną ze wsi Bogumiłów gminy Brudzice, Jan Jerzy Bachert z rodziną ze wsi Raków gminy Uszczyn i Bogusław Kettner z rodziną ze wsi Kałduny gminy Bełchatówek.

(—) **Powiększenie liczby robotników.** Jedna z przędzalń łódzkich powiększyła liczbę swych robotników. Do pracujących obecnie 80 ludzi przybyło 25.

(—) **Pasieka.** We wsi Nowosolna pod Łodzią, jeden z kolonistów założył pasiekę, składającą się z 45 uli.

(—) **Targi zbożowe.** Wczoraj na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 400 korcy po rs. 6 kop. 15 do rs. 6 kop. 30; żyta 500 korcy po rs. 5 kop. 10 do rs. 5 kop. 25; owsa 1,000 korcy po rs. 3 kop. 15 do rs. 3 kop. 35 za korzec.

Na Starym Rynku sprzedano; pszenicy 300 korcy po rs. 6 kop. — do rs. 6 kop. 25; żyta 400 korcy po rs. 5 kop. 10 do rs. 5 kop. 25; jęczmienia 300 korcy po rs. 4 kop. 50 do rs. 4 kop. 67 za korzec.

Popyt na zboże słaby.

Siano od rs. 1 kop. 10 do rs. 1 kop. 30, słoma do rs. 1 kop. 40 i koniczyna od rs. 1 kop. 45 do rs. 1 kop. 65 za centnar.

(—) **Wieprze.** W sobotę dostawiono do Łodzi 600 sztuk nierogacizny, zakupionej przez tutejszych rzeźników na targu warszawskim.

(—) **Znaleziona** w teatrze Sellina papierośnica jest do odebrania, za udowodnieniem własności, u kasyera teatru letniego.

(—) **Z teatru.** W niedzielę w letnim teatrze odegrano „Rinaldiniego" przy bardzo licznem zgromadzeniu publiczności „galeryjnej." Widać takie zapleśniałe „dzieła sceniczne" najlepiej odpowiadają upodobaniom publiczności niedzielnej.

(—) **Wypadki** w guberni piotrkowskiej. W przeciągu drugiej połowy miesiąca sierpnia r. b. w naszej guberni było wypadków: 1) pożarów 6, a mianowicie: od podpalenia 2, od złego urządzenia komina 1, od pioruna 2 i od nieostrożnego obchodzenia się z ogniem 1,—strat przez to poniesiono rs. 1,780; 2) nagłej śmierci 6; 3) samobójstw 2; 4) zabójstwo 1.

(—) **Zabłąkała** się cierpiąca na pomieszanie zmysłów niejaka Maryanna Kosińska. Rysopis jej następujący: lat 29, wzrost średni, szatynka, oczy czarne, twarzy okrągłej. Jeśliby kto ją zatrzymał lub wiedział, gdzie się znajduje, niech da znać zarządowi gminy Koniecpol.

(—) **Zabójstwo.** W niedzielę, o godzinie 5-tej popołudniu, na Bałutach, w szynku Nitschkego, przy którym znajduje się sala tańca, pokłóciło się trzech podchmielonych gości, następstwem czego było, że niejaki Schrimmel, ugodzony nożem przez swego towarzysza, Albrechta, w piersi i brzuch, poniósł śmierć na miejscu.

(—) **Teatr łódzki.** We czwartek w teatrze letnim Sellina, na benefis pp.: Romana Bartoszewskiego i Romana Dąbrowskiego, danym będzie Quodlibet z kilku dobrze dobranych sztuczek.

KRONIKA.

— **Warszawa.**

Artysta rzeźbiarz, Hell, otworzył zakład przemysłowo-artystyczny. — *Tutejsze zakłady ogrodnicze* wysyłają znaczny transport roślin do Cesarstwa. W tych dniach jeden z zakładów otrzymał znaczny obstalunek do okręgu semipałatyńskiego. — *Rada miejska dobroczynności* publicznej przyjęła zapis Karola Aug. Bekkera z d. 14 sierpnia 1887 r. — *Spółka artystów malarzy* i rzeźbiarzy urządza w drugiej połowie listopada wystawę szkiców i przedmiotów sztuki stosowanej. — *Sale zarobkowe* imienia Staszyca mają być otwarte w roku bieżącym. — *Chemik tutejszy* p. Ł. wynalazł sposób otrzymania światła z kompozycyi nafty i węgla kamiennego. — *Dnia 5 września* palily się w Warszawie składy lamp i szkła Hersza Fiszmana, przy ulicy Gnojnej i Grzybowskiej. — *Dozorczynie ochron*, zostających pod opieką warszawskiego towarzystwa dobroczynności, uczyć się mają koszykarstwa, dla wprowadzenia nauki tej w ochronach. — *Mieszkaniec tutejszy* p. W. H. ofiarował żywego orła tutejszemu zwierzyńcowi. — *Na Nowej Pradze* pewien żołnierz zabił wypadkiem, niewiedząc, że broń nabita, 13-letniego Wilde, wystrzałem z dubeltówki. — *Podatek transportowy* na koszty przesyłki włóczęgów, przewozu niższych stopni wojskowych na wypadek powołania, jako też na utrzymanie oddziału statystycznego w Królestwie Polskiem, na rok bieżący oznaczony został na rs. 162,662 kop. 80. — *Rada gubernialna dobroczynności publicznej* postanowiła urządzić przy szpitalach powiatowych przytułki położnicze dla osób niezamożnych, na wzór założonych w r. 1883 w Warszawie. Z początkiem r. b. otwartym został pierwszy taki przytułek w Łowiczu, w tych dniach znów nastąpi otwarcie przytułku w Kutnie i Włocławku. — „*Kuryer warszawski*" dowiaduje się, że przerwane w miesiącu maju narady komisyi, opracowującej reformę dotychczas obowiązującej ustawy szpitalnej, zostaną z początkiem przyszłego miesiąca wznowione. Zadaniem narad jest wprowadzenie takich zmian, któreby powiększyły atrybucye władzy lekarskiej, pozostającej dotychczas w zbyt wielkiej zależności od osób, administrujących szpitalami.

— **W gub. siedleckiej** wydarzyło się w tych czasach kilka wypadków pożarów w różnych miejscowościach, mianowicie w folwarkach Bedlno i Guszno.

— **W Łucku** zdarzył się w cyrku wypadek zerwania przez burzę dachu płóciennego, który potłukł i pogasił lampy. Publiczność pomimo popłochu, wyszła bez szwanku.

— **Dyrekcya drezdeńskiej** galeryi obrazów, jest na tropie przywłaszczyciela cennego obrazka Brouwera, przedstawiającego „Chłopa ziewającego." Według poszlak, w dniu zniknięcia obrazu widziano w galeryi jakiegoś greka, który tegoż dnia opuścił Drezno, udając się w stronę granicy Królestwa.

— **W miasteczku Derewna**, w guberni wileńskiej, spłonęło przeszło 60 domów, z pośród których tylko trzy były ubezpieczone. Straty obliczają na 50,000 rs. Ogień powstał w domu mieszczanina Adama Krzeczkowicza, podłożyła go zaś 19-letnia Józefa Adamska, przez zemstę. Krzeczkowicz przyrzekł się z nią ożenić, ona rządziła już nawet jego gospodarstwem, gdy on nagle w sierpniu zamiar zmienił. Adamska, uwięziona, przyznała się do zbrodni.

— **W Łowiczu** otwartą została jedno klasowa szkoła żeńska.

— **W Gombinie i Międzyrzecu** zostały otwarte prywatne jednoklasowe szkoły ogólne.

— **W Jarosławiu** prof. chemii, p. Haff, wynalazł nowy gatunek farb malarskich.

— **W Vésinet**, miasteczku pod Paryżem, odebrały sobie życie trzy siostry Cuveliez

---

— Uspokój się, stary! — rzekł, zamykając drzwi za sobą.

Świtało.

Gwiazdy pobladły, z wyjątkiem tej jednej, która jaśniej niż kiedykolwiek zdawała się przyświecać nad szybem, w którym Mulrady znalazł bogactwo. Alvinowi zdawało się, że mu ciężar jakiś spadł z ramion. Nie myślał o paralityku, myślał tylko o żonie i córce. I one w tej samej chwili myślały o nim w wystawnej willi na brzegu Śródziemnego morza; roztrząsały właśnie, czy w razie małżeństwa Mamie z księciem Rosso e Negro, Mulrady zgodziłby się zapłacić dwakroćpięćdziesiąt tysięcy dolarów, do której to sumy wzrosły honorowe, karciane długi tego nieszczęsnego, lecz pełnego poczucia honoru szlachcica.

ROZDZIAŁ VI.

Wróciwszy do domu, Alwin Mulrady nie czuł się tak samotnym, jak wówczas gdy go opuszczał. Czy umysł jego zajęły zaszłe odtąd wypadki, czy też wspomnienia rozgrzały serce, w lepsze przenosząc go czasy, powiedzieć trudno. Pozbawiony imaginacyi, praktyczny przedewszystkiem, spokojnie rozmyślał o fakcie, o którym się dopiero dowiedział. Zdecydowany działać stosownie do własnych przekonań, nie chciał działać pośpiesznie, rozwagę i cierpliwość za najlepszych w każdym razie uważając doradców. To usprawiedliwiało spokój, z jakim wysłuchał i przyjął opowieść paralityka.

Zapisawszy coś przy biurku, wziął znów klucz od izdebki na poddaszu, zawierającej ślady całej jego przeszłości. Tym razem jednak widok takowych odmienne od poprzedniego wywołał wrażenie. Mogło się jeszcze co zatlić w tych gruzach i popiołach, mogło z nich nowe wystrzelić życie? Praktyczność odpowiadała mu stanowczo: „nie" wbrew najgorętszym jego pragnieniom przebiegł go dreszcz złowrogi wobec zmian, które zajść mogły w jego życiu, dreszcz, wywołany raczej poczuciem trudności powrotu do dawnego trybu, niż zachwianiem się jego przekonać i woli. Czy się tym przekonaniom, tej woli poddadzą żona i dzieci? Nigdy! Opuszczą raczej miejsca te nazawsze, uciekając od wspomnień ubóstwa, mierności, bogactwa! Czyż Mamie zgodzi się wrócić w niskie progi chaty opuszczonej dla pałacu przez córki Slinna? Nigdy, przenigdy! Mogłyż do podobnej ofiary skłonić ją zapewnienia niedołężnego, za waryata uchodzącego starca?

Wtem przeglądając stare rupiecie, zwitki górniczych łachmanów: kołder, flaneli, butów, natrafił na kilof, na ten, który znalazł przy kopaniu swej studni,—znalazł, zachował i z czasem zapomniał o nim. Jakże mógł to uczynić!—był to jeden z dowodów, których szukał. Czemu nie pomyślał o tem, słuchając Slinna! Zawstydził się; jak gdyby naumyślnie chciał oszukać starego. Drgnął; wołał go ktoś z dołu. Był to głos Slinna.

Jakim sposobem niedołężny ten starzec dowlókł się tu tak prędko i czego chciał? Odłożył na bok kilof, który trzymał w ręku i biegł ze schodów. Na progu kancelaryi czekał go paralityk.

Trząsł się cały, opierając się o drzwi.

— Przyszedłem — mówił, — bełkocąc; — nie mogłem wytrzymać dłużej; nie powinno to tak pozostać; przyszedłem prosić cię, abyś zapomniał o tem co zaszło między nami dzisiejszej nocy. Zapomnij, zapomnijmy obadwaj i dajmy sobie słowo nie wspomnieć o tem ani razu... Wszystko to nie warto tego spokoju i zadowolenia, jakie od pół roku znajdowałem w okazywanej mi przez ciebie przyjaźni. Nie opłaci to boleści jaką mi od pół godziny sprawia myśl jej traty, jaką jestem zagrożony.

Mulrady uścisnął wyciągniętą dłoń przyjaciela.

— Zdaje mi się—rzekł—że się cała ta kwestya może rozwiązać prędzej aniżeliśmy przypuszczali. Chodź tylko ze mną.

Widząc z jaką trudnością paralityk poruszа się, dodał:

— Poprowadzę cię.

Wiódł go, niósł raczej na wschody i otworzył drzwi izdebki na poddaszu. Kilof stał o ścianę oparty.

— Przypatrz się dobrze temu, co tu widzisz—mówił Mulrady, — czy nic tu nie poznajesz.

Paralityk przebiegł izdebkę wystraszonym, osłupiałym wzrokiem, który w końcu pytająco zwrócił na gospodarza domu.

— Poznajesz ten kilof?—pytał Mulrady.

Slinn drżał na całem ciele.

— Tak... nie... tak, może...

— Twój to?

— Nie! nie! — zawołał.

— Więc skądbyś go znał.

— Widziałem gdzieś to załamanie.

— I nie twój, mówisz?

— Nie, nie mój. Mój stary był wyszczerbiony, nie miałem za co kupić nowego.

— Utrzymujesz zatem, że ten kilof, który znalazłem, kopiąc studnię w pobliżu złotej żyły, do ciebie nie należał.

— Nie, nigdy!

— Slinn!

Starzec podniósł rękę do czoła, spojrzał pytająco utkwione w siebie oczy pracodawcy.

— Nie mój — rzekł znowu.

— Dobrze.

— Więc nigdy już o tem nie będzie mowy? — pytał nieśmiało starzec.

— Przyrzekam ci to, dopóki nie wpadnę na rzeczywiste dowody — odrzekł Mulrady.

I istotnie nie było o tem mowy, tylko Mulrady wydobył od paralityka wszystko, co chora jego pamięć przechować zdołała o dawnym sąsiedzie, Masters zwanym. Powzięte wiadomości wraz z pokaźną sumą pieniędzy powierzył zaufanemu agentowi w celu odszukania tegoż Mastersa. Zresztą Slinn spełniał poprzednie obowiązki prywatnego sekretarza Mulrady, z tą tylko różnicą, że mu już nie pokazywał listów i rachunków żony i córki.

— Tak przeszło trzy miesiące, minęły deszcze i wiosna ustroiła wzgórza nakształt młodych oblubienic. Szeptano o małżeństwach i nawet miejscowy dziennik napomknął, że wkrótce zapewne obecność pewnego kapitalisty potrzebną będzie na stałym lodzie, że kapitalista ów przedsięweźmie w rodzinnych widokach podróż za granicę. Bądźcobądź twarz zainteresowanego w tem wszystkiem nie zdradzała bynajmniej uszczęśliwienia. Owszem, ostatniemi czasy odbijała troski i niepokoje obce jej dotąd. Ludzie, widząc to, potrząsali głowami. Spekulacye, przedsiębierstwa, mówiono tu i owdzie, a niektórzy przebąkiwać poczęli o „nieoględności."

Pewnego poranku po skończeniu kancelaryjnej pracy, Slinn, który zauważył troskę swego zwierzchnika, zbliżył się do niego.

— Przyrzekliśmy sobie nawzajem — rzekł drżącym od wzruszenia głosem,— nie wspominać o naszej rozmowie z wigilii Bożego Narodzenia, dopóki nie będziemy w posiadaniu oczywistych dowodów. Nie mam żadnych i o żadne nie dbam, a dziś naruszam wzajemne nasze zobowiązanie, gdyż nie mogę dłużej znosić myśli, że ciebie cała ta sprawa dręczy.

Mulrady uczynił giest nawpół przeczący, nawpół zniechęcony, a starzec ciągnął:

— Nie zaprzeczaj. Wiem, że się dręczysz, bo potrzebujesz wypłacić córce posag dwakroć pięćdziesiąt tysięcy dolarów, a nie chcesz tknąć pieniędzy, o których myślisz, że mogą być mojemi.

— Kto mówi o posagu? — spytał ostro Mulrady.

— Kto? Don Cezar Alvarado mówił córkom moim.

— Ha! Dlatego to unika mnie od powrotu—zawołał z niechęcią kapitalista — bawi się plotkami, mszcząc się za to, że go Mamie odepchnęła. Miała słuszność moja stara, ostrzegając mnie przed tym młokosem.

Słowa te i ton, jakim wypowiedziane były, tak mało licowały z prostą, a szlachetną naturą mówiącego, że i bez zakończenia łatwo w nich było dopatrzeć babskich wpływów.

— Daj mu pokój— mówił paralityk—nie o niego nam idzie. Chciałem ci tylko powtórzyć, że nic nie mam i nie będę nigdy miał do ciebie pretensyi. Dowodów nie mamy i żadnych już mieć nie będziemy. Pragnąłbym ich tylko po to, by ciebie przekonać, że nie skłamałem, że to, co ci mówiłem nie jest przywidzeniem chorobliwej wyobraźni. Poza tem zniszczyłbym je natychmiast. Widzisz więc, że masz prawo rozporządzać, jak ci się podoba, całą tą fortuną. Zrób szczęśliwą córkę i pamiętaj, że w powodzeniu zdołałeś mnie uszczęśliwić; nie zasmucaj że mnie teraz.

— Więc, powiem ci stary — mówił, prostując się, Mulrady—że chciałbym, aby Mamie została księżną po to tylko, aby upokorzyć tego Don Cezara. Czy to jej zapewni szczęście, w tem kwestya! Pieniędzy nie tknę, chyba mi ich pożyczysz i weźmiesz dokument oparty na ogrodach i gruntach

w wieku lat 50, 40 i 35. Powodem samobójstwa była utrata majątku, a z nim utrzymania.

— **W Galicyi** wszystkie rzeki wezbrały i wylały, od Starego miasta aż ku Bukowinie, wzdłuż Karpat. W kilku miejscach przerwana zupełnie komunikacya. Wogóle powódź zrządziła ogromne szkody.

— **W Schässburg**, w Austryi, odebrała sobie życie hrabina Bethlen, młoda i piękna kobieta.

— **W guberni mohylewskiej** powiecie rogaczewskim, dokonane zostało tajemnicze morderstwo na osobie Jaśkiewicza w wieku lat 35, gajowego z majątku hr. Czernyszewa - Kruglikowa. Gajowy zabity został z broni palnej.

ROZMAITOSCI.

× **Amerykanie** w ostatnich czasach wymyślili nowy rodzaj zakładów, polegający na tem, że młodzieniec na kilka minut przed nadejściem pociągu kładzie się spokojnie pomiędzy szynami i leży tam tak długo, dopóki pociąg ponad nim w szalonym pędzie nie przebiegnie. W tych dniach zakład taki wygrali dwaj amerykanie. Po przejechaniu pociągu obaj najspokojniej usiedli pomiędzy relsami i wypili ulubione „brandy". Maszyniści pociągów podobno tak się już do podobnych wypadków przyzwyczaili, że widząc człowieka leżącego pomiędzy relsami, nie zatrzymują nawet pociągu.

TELEGRAMY.

Petersburg, 9 września. (Ag. p.). Kwestya zmiany szkół ziemskich na cerkiewno-parafialne, w zasadzie została rozstrzygniętą. Dla ułożenia przepisów oddania ich pod zarząd duchowieństwa, utworzoną zostanie oddzielna komisya, składać się mająca z przedstawicieli ministeryów spraw wewnętrznych, oświecenia narodowego i najświętszego synodu.

Petersburg, 9 września. (Ag. p.). Wczoraj wieczorem minister wojny powrócił do Petersburga.

Petersburg, 9 września. (Ag. p.). W sprawie Podgoryczaniego i innych, sąd okręgowy wydał wyrok i skazał: Aleksego Podgoryczaniego i Anastazego Georgandopulo na zesłanie na zamieszkanie w mniej oddalonych miejscowościach Syberyi, Szostaka na zesłanie do gub. tomskiej, Fedorowicza na rok i Popowa na $2^1/_2$ lat więzienia poprawczego, pozostali zaś obwinieni hr. Mikołaj Podgoryczani, Bożenow i Marya Georgandopulo zostali uniewinnieni.

Petersburg, 9 września. (Ag. p.). Opracowywa się projekt podniesienia moralności robotników górniczych w kopalniach.

Tyflis, 9 września. (Ag. p.). Szach perski przejechał tędy, wracając z podróży kilkomiesięcznej do kraju.

Kopenhaga, 9 września (Ag. p.). Najjaśniejsza Rodzina ruska spędza czas w zamku fredensborskim w rodzinnem kółku. Urzędowych uroczystości żadnych dotychczas nie było.

Wiedeń 9 września. (Ag. p.). Druga ofiara rozbójniczego napadu pod Jarosławiem, porucznik ułanów Szubert, wczoraj życie zakończył, co wykrycie winnych i powodów występku niezmiernie utrudnia. Pierwotne przypuszczenia zemsty, pojedynku lub napadu panslawistów, niczem się nie usprawiedliwiają i władze skłaniają się ku wnioskowi, że były to napady w celu rabunku; spełnione bowiem były, jak stwierdzono, oddzielnie na każdego z obudwóch zabitych oficerów. Grabieżca, odurzywszy każdego ciosem tępego narzędzia, zabierał się do rabunku, ale mu przeszkodzili nadchodzący ludzie.

Jarosław 9 września. (Ag. p.). Dziś otworzoną została wystawa ogrodnicza i sadownicza.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 9 września. Weksle kr. term. na: Berlin (2 d.) 47.35 żąd., 47.25, $22^1/_2$, 20, $17^1/_2$, 15 kup.; Londyn kr. ter. (3 m.) 9.61 żąd., $98.59^1/_2$, 59 kup.; Paryż (10 d.) 38.35 żąd., 38.30, 25, 20 kup.; Wiedeń (8 d.) 81.25 żąd., 81.00 kup.; 4% listy likwid. Król. Polsk. duże 88.55 żąd.; małe 88.20 żąd.; 5% pożyczka wschodnia II em. 99.15 żąd.; 4% poż. wewnętrzna z 1887 r. 83.25 żąd.; 5% listy zastawne ziemskie I-ej ser. 97.60 żąd; III ser. lit. B 96.40 żąd.; V ser. lit. A B 96.20, kup.; 5% listy zast. miasta Warszawy I 98.00 żąd., II 96.00 żąd., III 95.50 żąd., IV 95.10 żąd., V 95.00żąd.; 5% obligi m. Warszawy duże 91.00 żąd.; 5% listy zast. m. Łodzi ser. I 95.75 żąd., II 93.75 żąd., III 93.25 żąd., IV 92.75 żąd. Dyskonto: Berlin $3^0/_0$, Londyn $2^1/_2$%, Paryż $3^0/_0$, Wiedeń 4%, Petersburg $5^1/_2$%. Wartość kuponu z potrąc. 5%: listy zastawne ziemskie 101.6, warsz. I i II 208.5, Łodzi 168.4, listy likw. 103.4; poż. premiowa I 73.9, II 232.2.

Petersburg, 9 września. Weksle na Londyn 95.90, II pożyczka wschodnia $98^3/_4$, III pożyczka wschodnia $98^3/_4$, pożyczka z 1884 r. —:—, $4^1/_2$% listy zastawne kredyt. ziemskie 148.00, akcye banku ruskiego dla handlu zagranicznego 255.50, petersburskiego banku dyskontowego 660, banku międzynarodowego 529, warszawskiego banku dyskontowego —.

Berlin, 9 września. Banknoty ruskie zaraz 212.75, na dostawę 210.75, weksle na Warszawę 211.90, na Petersburg kr. 210.25, na Petersburg dł. 207.75, na Londyn kr. $20.47^1/_2$, na Londyn dł. $20.31^1/_{22}$, na Wiedeń 171.65, kupony celne 324.70, 5% listy zastawne 63.10, 4% listy likwidacyjne 57.90, pożyczka ruska 4% z 1880 r. 91.80, 5% z 1884 r. —:—, 4% z 1887 r. 54.80, 6% renta złota 113.70, pożyczka wschodnia II em. 64.80, III emisyi 64.70, 5% listy zastawne ruskie 103.25, 5% pożyczka premiowa z 1864 roku 173.00, takaż z 1866 r. 162.90, akcye drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej 222.50, akcye kredytowe austryackie 163.10, akcye warszawskiego banku handlowego —:—, dyskontowego —:—, dyskonto niemieckiego banku państwa $3^0/_0$ prywatne $2^1/_8$%.

Londyn, 9 września. Pożyczka ruska z 1889 roku II em. 91, 2% Konsole angielskie $97^{13}/_{16}$.

Warszawa, 6 września. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. ord. — —, pstra i dobra — — —, biała 630—645, wyborowa 660—670, żyto wyborowe 465—495, średnie — — —, wadliwe — —, jęczmień 2 i 4-o rzęd. — — —, owies —280 300, gryka — — —, rzepik letni —, zimowy — —, rzepak raps zim. — — —, groch polny — — —, cukrowy — — —, fasola — — — za korzec, kasza jaglana — — —, olej rzepakowy — — —, lniany — — — za pud.

Dowieziono pszenicy 800, żyta 600, jęczmienia —, owsa 100, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 9 września. Okowita 78% z akcyzą po k. $9^1/_2$%. Stosunek garnca do wiadra 100—$307^1/_2$. Hurt. skład. za wiadro kop. 844—848, za garn. 275—276. Szynki za wiadro kop. 857 — 860, za garniec 279—280 kop. (z dod. na wysch. 2%).

Petersburg, 9 września. Łój w miejscu 48.00, Pszenica w m. 10.70. Żyto 6.90. Owies w m. 4.30, Konopie w m. 45.00. Siemie lniane w m. 13.40, Posępna.

Berlin, 9 września. Pszenica 183 — 193 na wrz. —:—, na kw. maj 196.75. Żyto 153—162, na wrz. —:—, na kw. maj 164.25.

Londyn, 7 września. Cukier Jawa 96 proc. $17^1/_4$ ospale, cukier burakowy $14^1/_4$ mocniej.

Liverpool, 9 września. Bawełna. Obrót 7,000 bel, na wywóz 3,000 bel. Spokojnie.

Havre, 9 września. Kawa good average Santos na wrz. 99.75, na grudz. 99.75, na marzec 99.75 Stale.

New-York, 7 września. Bawełna $11^3/_4$, w N. Orleanie $10^9/_{16}$.

New-York, 7 września. Kawa (Fair-Rio) 19.50, Rio № 7 low ordinary na październik 15.87, na grudz. 15.92.

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 9 września

W parafii katolickiej 5, a mianowicie: Władysław Krajewski z Maryanną Solczyńską, Józef Roga z Maryanną Kwaśniewską, Antoni Stryczek z Emilią Ludwig, Wincenty Gustowski z Maryanną Rogalską, Józef Maj z Maryą Forster.

W parafii ewangelickiej —

Starozakonnych —

Zmarli w dniu 9 września:

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 10, w tej liczbie chłopców 7, dziewcząt 3, dorosłych 5, w tej liczbie mężczyzn 2, kobiet 3. a mianowicie: Franciszka Hikisch, lat 53, Barbara Michałowska, lat 41, Antonina Kosek, lat 69, Marcin Łuczak, lat 72, Józef Sztajchert, lat 26.

Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt 1, dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet—, a mianowicie:

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 1, dorosłych 1. w tej liczbie mężczyz 1, kobiet—, a mianowicie: Hersz Lajb Lajzerowicz, lat 63.

LISTA PRZYJEZDNYCH

Hotel Victoria. Kuliński, Kessler z Warszawy, Abramski z Kalisza, J. Kleber z Poraju, Chaczaturow z Suszy.

Grand Hotel. W. Majmon z Sieradza, N. Stern z Rygi, Wisławski z Zduńskiej-woli, Ruziewicz z Radomska, F. Grams z Rożan, A. Ahlers z New-Castl.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska. Żądano z końcem giełdy	Z dnia 9	Z dnia 10
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	47.35	47.25
na Londyn za 1 £.	9.61	9.59
na Paryż za 100 fr.	38.35	38.30
na Wiedeń za 100 fl.	81.25	81.20
Za papiery państwowe.		
Listy likwidacyjne Kr. Pol. . .	88.50	88.50
Ruska pożyczka wschodnia . .	99.15	99.15
4% poż. wewnz. r. 1887 . .	83.25	83.25
Listy zast. ziem. Seryi I . .	97.60	97.60
„ „ „ „ V . .	97.40	97.35
Listy zast. m. Warsz. Ser. I . .	98.—	98 —
„ „ „ „ V . .	95.—	95.—
Listy zast. m. Łodzi Seryi I . .	95.75	95.50
„ „ „ „ II . .	93.75	93.50
„ „ „ „ III . .	93.25	93.—
Giełda Berlińska.		
Banknoty ruskie zaraz . . .	212.75	212.20
„ „ na dostaw. .	211.75	211.25
Dyskonto prywatne	$3^0/_0$	$2^3/_4$%

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

do Łodzi przychodzą:	GODZINY i MINUTY									
	8	40	10	15	4	35	8	50	10	30
z Łodzi odchodzą:	6	10	7	45	1	05	5	55	9	30
przychodzą										
do Koluszek .	7	10	8	46	2	15	**7**	**05**	**10**	**40**
„ Skierniewic .	8	46			4	32	8	24		
„ Warszawy .	11	05			**6**	**45**	**10**	**20**		
„ Aleksandrowa	1	35			**8**	**40**				
„ Piotrkowa .			9	52	3	40	**10**	**25**	**12**	**41**
„ Granicy . .			2	25	**9**	—			**4**	**50**
„ Sosnowca .			2	45	**9**	**37**			**4**	**50**
„ Tomaszowa .			10	15					**1**	**10**
„ Bzina . . .			2	01					**4**	**48**
„ Iwangr. (Iwan. Dąb.)			**6**	—					9	58
„ Dąbrowy (Dąb.)			**8**	**24**					1	02
„ Petersburga .							10	08		
„ Moskwy .	11	23								
„ Wiednia . .			**5**	**32**	7	52			4	37
„ Krakowa . .			5	27					7	52
„ Wrocława			**9**	**18**					10	16
„ Berlina . .	6	54			7	01				

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 6-ej rano.

---

poza kopalnią, zakupionych od tego hiszpana.

— Niech i tak będzie, jeśli już chcesz koniecznie — mruknął paralityk. — Mam przecie prawo podrzeć dokument.

Po tej rozmowie wyjaśniło się czoło milionera. Nie zasępiła go nawet wiadomość, którą otrzymał pewnego poranka, że Don Cezar Alvarado czeka w kancelaryi w ważnym interesie. Owszem, rad był może upokorzeniu młokosa.

— Prosić—rzekł sucho.

Drzwi otworzyły się, wszedł Don Cezar, poważny, oficyalny, sztywny. Mulrady nie widział go od powrotu młodzieńca z Europy; został uderzony wytwornością starszej cywilizacyi, co tak łatwo do tego przylgnęła szlachcica. Zdawało się raczej, że wrócił do dawnych, niż że nowych nabrał obyczajów.

— Proszę siadać—począł kapitalista.

Don Cezar obejrzał się znacząco na obecnego w kancelaryi paralityka.

— Niech się pan nie krępuje — rzekł Mulrady —obecnością prywatnego mego sekretarza.

— Inną zatem dla rozmowy naszej wybrać wypada chwilę—odrzekł z dumą hiszpan. Czy to ma znaczyć, że przeszkadzam panu obecnie?

Mulrady wahał się. Uznawał zawsze pewną towarzyską wyższość Don Ramona Alvarado. Czyżby syn jego, ten młokos rościł też do tej wyższości prawo? Ten młokos, którego znał, ot, takim przy ziemi, który o mało nie został jego zięciem. Wstał jednak z miejsca i gestem prosząc za sobą gościa, wiódł go po schodach do salonu, tam, gdzie porozwieszane nieznanej mu szlachty portrety zdawały się uśmiechać, jak do swego — do gościa, patrzeć, jak na intruza na gospodarza domu.

— Miałem nadzieję — począł chłodno, siadając Don Cezar,—że seniora Mulrady oszczędzi mi przykrości obecnej rozmowy, lub conajmniej uprzedzi pana o przedmiocie takowej. Z propozycyi pańskiej, abym mówił w obecności seniora Esslinna, wnoszę, że mnie nadzieje te zawiodły.

— Nie wiem doprawdy, co mi pan masz do powiedzenia, ani też co mrs. Mulrady ma do Slinna lub do pana — kwaśno odrzekł Mulrady.

— Zatem—spytał ostro Don Cezar,—seniora Mulrady nie zakomunikowała panu nawet tego, żem miał zaszczyt powierzyć jej list pewien, należący do seniora Esslinna, a znaleziony przezemnie przed sześciu miesiącami tu w lesie? Zapewniała mnie jednak, że się z panem natychmiast w ważnej tej porozumie kwestyi.

— List!—zawołał kapitalista. Żona moja otrzymała list od Slinna?

Don Cezar patrzył nań baczuie.

— Domyślałem się— rzekł z powagą — nie wiedziałeś pan o niczem, skoro dotąd milczałeś.

I opowiedział, jak, gdzie i kiedy rzeczony list znalazł; wrażenie, jakie pokazanie takowego wywarło na paralityku; smutne następstwo tego wrażenia i sposób, w jaki on, Don Cezar, nie naruszając cudzego listu, poznał jego zawartość.

— Żywiłem jeszcze wówczas nadzieję — mówił — połączenia się z pańską rodziną i zostawszy w posiadaniu tajemnicy, mogącej narazić honor wasz i imię, nie mogłem tak ważnego dokumentu pozostawiać w ręku bezwładnego, nieprzytomnego starca lub lekkomyślnych jego dzieci. Wolałem wręczyć seniorze, abyś pan począł z tem tak, jak tego pańska i moja wymagała uczciwość. Natychmiast tedy udałem się do Paryża i list rzeczony wręczyłem pańskiej żonie. Śmiała się i żartowała z pretensyj, które list ten popierał i... jak widzę, zniszczyła list, odmawiając mi jego zwrotu. Zrozumie pan, panie Mulrady, że z chwilą, w której zrozumiałem wyraźnie, o ile zabiegi moje niemiłemi są pańskiej córce, traciłem prawo mówienia o tym przedmiocie z panem, a nawet wywierania na pańską żonę nacisku o zwrot gubiącego was dokumentu. Nosiłbym się może do końca życia z tą tajemnicą, gdyby nie to, że od powrotu mego do domu, poznałem się bliżej z córkami pańskiego prywatnego sekretarza. Mogęż pozostać w domu tym, jako starający się o rękę seniory Vashti, nie przeprosiwszy przedtem jej ojca — za niemyślny mój udział w wyrządzonej mu krzywdzie? Z drugiej znów strony honor nie pozwala mi uczynić tego, bez pańskiego senior Mulrady, upoważnienia.

Mulrady blady był; czuł się głęboko,— a jak niesłusznie, Bogu tylko wiadomo, dotknięty. Lecz wzrok jego nie zaćmił się, głos nie zadrżał, gdy patrząc mu prosto w oczy, spytał Don Cezara:

— Pamiętasz pan zawartość onego listu?

— Mam dosłowną kopię.

— Proszę za mną.

Zeszli ze schodów i weszli do kancelaryi. Slinn wystraszone na zwierzchnika wzniósł spojrzenie. Mulrady milcząc zasiadł za biurkiem, nakreślił szybko słów kilka, zadzwonił.

— Zanieść to natychmiast do kasy — rozkazał służącemu.

Otarł pióro i nic w zachowaniu się jego nie zdradziło, że powstrzymał wypłatę posagu córki.

— Don Cezar Alvarado—mówił, zwracając się do paralityka — znalazł list, o którym mówiłeś mi, pamiętasz, pisany do żony po odkryciu złotej żyły. List ten wręczył żonie mojej, a tu jest kopia.

I uprzedzając wystraszony, błagający giest starca, nie zważając na zdumienie hiszpana wobec porozumienia istniejącego pomiędzy nim a Slinnem, ciągnął:

— Kopię tę Don Cezar ma z sobą. Porównaj ją z tem, co sobie przypominasz.

Don Cezar machinalnie wydobył z kieszeni złożony papier, który podał paralitykowi. Ręce Slinna tak gwałtownie drżały, że nie mógł ćwiartki papieru rozłożyć. Drżące usta rozchylały się, żadnego nie wydając dźwięku.

— Daj, przeczytam ci to — rzekł łagodnie Mulrady,—czytać będę powoli, wyraźnie; powstrzymasz mnie, gdy będzie nie tak, jak potrzeba. Patrz, tu, przy tobie stanę.

Wziął papier z rąk paralityka. W ciszy grobowej zaczął:

„Kochana żono! Natrafiłem na żyłę złota. Przyjeżdżaj natychmiast z dziećmi. Pracowałem sześć miesięcy i czuję się słaby... zła... Fortuna to dla nas! Bogatymi będziemy wówczas nawet, jeśli żyła skłania się na wschód, ku sąsiedniej kopalni a nie, stosownie do wniosków moich, ku zachodowi."

— Stój!—zawołał grzmiącym głosem paralityk.

Mulrady wzrok podniósł.

— Czy nie tak?—spytał drżącym nieco głosem—czy ma być może: „ku wschodowi"?

— Nie! nie to! dobrze stoi! Ja się myliłem, myliliśmy się wszyscy!

Slinn powstał z miejsca, stał prosto; dziwna go podtrzymywała siła.

— Czyż nie rozumiecie—mówił podniesionym głosem, że Mulrady żyłę swą znalazł w opuszczonym przez Marters'a szybie! Nie w moim, nie! Teraz rozumiem—pamiętam—poznaję kilof Martersa.

— A twój szyb, twoja żyła, gdzież się podziały?—pytał Alwin.

— Są gdzie i były.

Zanim mieli czas opamiętać się Slinn wybiegł z pokoju. Gwałtowne podniecenie wracało mu siły i władzę w członkach; Mulrady i Don Cezar zaledwie za nim zdążyć mogli; biegł ku wyniosłości pobliskiej kopalni swego zwierzchnika. Raz tylko zatrzymał się wyrywając kilof z rąk stojącego na drodze chińczyka. Dobiegłszy do wzgórza stanął przed zarzuconą śmieciami i suchemi gałęziami jamą. Wyglądała na opuszczoną a bliskie sąsiedztwo kopalni Mulrady osłoniło ją przed zamachami przechodniów.

— Nie możesz spuszczać się bez pomocy i światła — wołał Mulrady, powstrzymując starca — poczekaj! zawołam ludzi, przyniosą narzędzia.

— Trafię ja tam i w ciemności!—wołał, szamocąc się i mocując z powstrzymującym go Mulradym,—Trafię, znam kąt każdy... Puść mnie dopóki mam siły i przytomność... Na bok!

Wyrwał się im z rąk, odepchnął ich, zagłębił się we wnętrznościach wzgórza. Czekali, powstrzymując oddech. Chwile zdawały się im godzinami. Posłyszeli wreszcie kroki wracającego; pośpieszyli na jego spotkanie. Niósł coś, co silnie przyciskał do piersi. Pomogli mu wyjść z jamy. Ramiona mu się rozwarły, ciężar nierówny osunął się na ziemię. Były to bryły kwarcu i złota. Za niemi Slinn runął także całym swym ciężarem.

Miał jeszcze tyle siły, że zwrócił się do drugiego pochylającego się troskliwie milionera z Rough-and-Ready:

— Widzisz, mówiłem prawdę.... przytomny byłem!

Tak, przytomny był lecz.... już nie żył.

KOŃIEC.

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Łódzki.

W ogrodzie Sellina.

We czwartek, d. 12 września 1889

Na benefis

Pp. R. Bartoszewskiego i Romana Dąbrowskiego

QUODLIBET

Pan Naczelnik w Tarapatach

Obrazek w 1 akcie, przez Sano....

Blazen Nadworny

Opereta, muzyka Millera. Akt II, scena i kuplety.

Dzienniczek Justysi

Komedya w 1 akcie, przez J. Kościelskiego.

MAZUR: pas de deux: odtańczą pan Dąbrowski i panna Kwiatkowska.

Numer o dwóch łóżkach

Komedya w 1 akcie, z francuskiego.

Na zakończenie CZARDASZ odtańczą pan Dąbrowski, panni Braunowa, Kopczewska, Kwiatkowska.

Restauracya Bendorfa.

We środę, d. 11 września 1889 r. i w dniach następnych

KONCERT

WIEDEŃSKIEJ ORKIESTRY DAMSKIEJ

Początek o godzinie 8 wieczorem. Wejście 30 kop.

1488—1—1

Объявленіе.

Судебный Приставъ Съѣзда Мировыхъ Судей 3-го Петроковскаго Округа Ѳ. А. Бѣлоусовъ, жительствующій въ гор. Лодзи по Видзевской улицѣ № 1437, на основаніи 1030 ст. Устава Гражданск. Судопр., объявляетъ, что 12 Сентября 1889 г. въ 10 часовъ утра, въ домѣ подъ № 489 по Всходней улицѣ въ гор. Лодзи, будетъ произведена публичная продажа движимаго имущества, принадлежащаго Мордкѣ Беру Лаксу, состоящаго изъ мебели и товара, оцѣненнаго для торговъ въ 264 руб. — коп.

Опись, оцѣнку и самое продаваемое имущество можно рассмотрѣть въ день продажи.

Гор. Лодзь, 28 Августа 1889 г.

Судебный Приставъ Бѣлоусовъ.

1512—1

Фабрично-Лодзинская жел. дор.

Вслѣдствіе заявленія товароотправителя Гродненскаго о потерѣ дубликата накладной за № 43379 на прибывшій Іюля 23 дня т. г. со ст. Лодзь на станцію Богодуховъ товаръ, Правленіе Лодзинской Фабричной желѣзной дороги симъ доводитъ до свѣдѣнія, что упомянутый дубликатъ накладной № 43 79 считаетъ недѣйствительнымъ. 1495-3-2

Фабрично-Лодзинская жел. дор.

Вслѣдствіе заявленія товароотправителя И. К. Познанскаго о потерѣ дубликата накладной № 46,370, на отправленный Августа 2/14 дня т. г. со ст. Лодзь на ст. Цѣхановъ товаръ, Правленіе Лодзинской Фабричной Желѣзной дороги симъ доводитъ до свѣдѣнія, что упомянутый дубликатъ накладной № 46,370 считаетъ недѣйствительнымъ. 1495-3-2

Фабрично-Лодзинская жел. дор.

Вслѣдствіе заявленія товароотправителя М. Тверскаго, о потерѣ дубликата накладной № 46,075 на отправленный Августа 2 (14)го дня 1889 г. со ст. Лодзь на ст. Москва товаръ, Правленіе Лодзинской-Фабричной желѣзной дороги симъ доводитъ до свѣдѣнія, что упомянутый дубликатъ накладной № 46,075 считаетъ недѣйствительнымъ. 1491—3—2

Фабрично-Лодзинская жел. дор.

Вслѣдствіе заявленія товароотправителя Родоля, о потерѣ дубликата накладной № 6812 на отправленный Іюля 17 (29) дня т. г. со станціи Лодзь на станцію Варшава товаръ, Правленіе Лодзинской Фабричной желѣзной дороги симъ доводитъ до свѣдѣнія, что упомянутый дубликатъ накладной за № 6912 считаетъ недѣйствительнымъ. 1491—3—2

ZGUBIONO

kartę pobytu,

wydaną z tutajszego magistratu na imię Antoniego Mamońskiego. Łaskawy znalazca raczy złożyć takową w magistracie. 1510—1

Młodzieniec

który ukończył łódzką wyższą szkołę rzemieślniczą, poszukuje korepetycyj w zakresie powyższej szkoły. Przygotowuje także do egzaminów. Oferty prosi składać w redakcyi niniejszego pisma.

1511—3—1

Francuska

wykształcona, znająca niemiecki i muzykę, z doskonałemi rekomendacyami, szuka miejsca na prowincyi. Bliższa wiadomość u W-go Rampold w Paradyzie. 1509—3—1

Une Parisienne

diplomée cherche des occupations. Ecrire: H. D. bureau du journal.

1482—2—2

PRYWATNA SZKOŁA III-klasowa z 6-letnim kursem

w Zgierzu.

Mam honor zawiadomić Sz. Publiczność, że zapis uczniów do szkoły mojej odbywać się będzie codziennie od d. 20 lipca (1 sierpnia) r. b.

Do szkoły wstępować mogą chłopcy od lat 7. Zakres szkoły odpowiada 4 klasom szkół realnych z dodatkiem nauk przyrodniczych. Przy szkole istnieje **pensyonat.**

Przełożony szkoły

Albin Kowalczewski,

kand. nauk matem. Odes. uniwers.

1078 - 25—20

NOWOŚĆ!

PRAWDZIWIE DOSKONAŁY

niezmywający się

Dr. Müllera czerwony i czarny

Atrament

do znaczenia bielizny za pomocą pióra, pendzla lub stempla, wspaniałej i efektownej barwy.

Do nabycia tylko w składzie materałów aptecznych **S. SILBERBAUMA**, Łódź, ulica Piotrkowska № 16, dom S. Rozena.

1 flakon czerwonego atramentu 35 kop.
1 „ czarnego „ 30 kop.

1408—25—7

Wielki wybór luster,

Kryształowych w ramach i bez ram, konsolek z marmurowemi płytami i bez, nadszedł do składu galanteryjnego

291—0 **Ludwika Henig.**

Wielki medal srebrny

FARBY LAKIERY POKOSTY

polecają Zakł. przemysł. chemicz. W. KARPIŃSKI & W. LEPPERT

w WARSZAWIE.

FILIA w Łodzi,

ul. Piotrkowska № 88, dom L. Meyera.

64—100—94

Trzcina mularska

znajduje się na składzie w fabryce **francuskich kamieni młyńskich**

Karola Ast,

ulica Lipowa № 789, przy Zielonym Rynku. 1466-3-2

Tłómaczenia do weksli

są do nabycia w kantorze drukarni „Dziennika Łódzkiego".

PANNY uzdolnione

i podręczne, potrzebne do **pracowni sukien**

J. Tock,

ulica Średnia № 32. 1481—2—1

Mlle A. Lechez d. Bourgeois

proffesseur de français

a l'honneur d'informer les familles de son retaur de France. S'adresser, comme par le passé a Mr. le pasteur Rondthaler. 1473-3-3

Dr. Wieliczko

LEKARZ POWIATOWY

Udziela **bezpłatnie** porady lekarskiej **młodzieży** szkolnej od **6** do **7** wieczorem. 1490-0-2

Dr. Rundo

leczy choroby kobiece, za pomocą massażu. Nowomiejska dom W-go Jarocińskiego. 1398—25—10

Dr. M. Kagan

ulica Zawadzka, dom Jakubowicza leczy **specyalnie choroby wewnętrzne, nerwowe i gardlane.** Przyjmuje codziennie 9 — 11 rano i 4 — 6 po poł.; biednych bezpłatnie co wtorek i piątek. 1463—30—4

Wyszedł z druku wrześniowy zeszyt **„Ateneum"**, zawierający następne artykuły: „Letnicy", przez K. „Śmierć i pogrzeb u serbów i odnoszące się do nich wierzenia, zwyczaje i obrzędy ludowe". „Nad Horyniem", powieść, przez Julię Terpiłowską. „Ideały demokratyczne w oświetleniu historycznem", p. S. Askenazego. „Z przeszłości i teraźniejszości łużyc", przez Melanię Parczewską. „Abisynia i jej mieszkańcy". (Dokończenie), przez Wacława Nałkowskiego. „Życie w głębiach oceanu w świetle najnowszych badań", przez dr. Józefa Nusbauma. „Marek Ciupała", przez Kazimierza Glińskiego. „Z psychologii muzyki", przez Bronisławę Lande Grynfeldową. „Przyczynek do biografii Andrzeja Morsztyna", przez A. Sienickiego. „Rozbiory, Sprawozdania i Wrażenia literackie". Dr. Leonard Piętak: „Prawo spadkowe rzymskie". Lwów. Tom I. 1882. Tom II. Część I. 1888. „Wrażenia literackie". „Kronika miesięczna", Przez Lusa i (—×—). „Nekrologia". „Sprawozdanie".

Do wynajęcia

od 1 Października 1889 r., przy ul. Piotrkowskiej pod № 520 (nowy 88).

SKLEP frontowy

obszerny i w przedłużeniu za sklepem 4 pokoje i kuchnia. Sklep sam lub też z pokojem jednym może być osobno wypuszczony. Wiadomość u stróża.

1508—3—1

Komisarz Sądu Okręgowego Robakowski.

Po powrocie z urlopu przyjmuje wykonanie wyroków jak dawniej w kancelaryi swojej przy ul. Piotrkowskiej pod № 267 (39 nowy) w domu W-go Czapiewskiego.

1484—7—2

Wieś.

Poszukuje się wioski w blizkości kolei Warszawsko - Wiedeńskiej w gruntach piaszczystych, z jeziorem lub dużym stawem z budowlami lub bez. Rozległość od 6 do 25 włók. Oferty proszę składać pod adresem Józef Rosenblat w Łodzi ul. Piotrkowska. 1489—3—2

Wyprzedaje

się niżej cen fabrycznych

nowe fortepiany

z powodu zwinięcia interesu, a także fortepiany używane, Wiadomość w cukierni Minora ulica Piotrkowska N. 131. 1496-3-2

NOWA

PRALNIA Warszawska

pod firmą

„Józefina"

Z dniem 1 Sierpnia r. b. otwartą została nowa pralnia, przy ulicy **Piotrkowskiej w domu W-go L. Meyera** pod № **520** (nowy **88**). Przyjmuje wszelką bieliznę do prania damską, męską jak i stołową, poręczając za akuratne i dobre wykonywanie pracy.

Józefina Z.

1273—0—6

LEON PESZES

długoletni obrońca i doświadczony prawnik, opierając się na najlepszych referencyach sądowych i kupieckich, przyjmuje poszukiwania sądowe i egzekucyjne z mocy weksl, różnych rewersów, listów wykonawczym (исполнительные листы) i innych żądań w Łodzi i całem Cesarstwie i Królestwie.

bez wszelkich z góry kosztów lecz na swoje własne sądowe i egzekucyjne koszta.

Łódź, ulica Piotrkowska dom Kostenberga № 256 (24 nowy) vis a vis Kruscha & Ender. 1281—24—11

Warszawskie BIURO TECHNICZNE

INŻYNIERA-TECHNOLOGA

A. Pezachowicza,

Mechanika Rządów Gubernialnych suwałkskiego i łomżyńskiego.

WARSZAWA, Marszałkowska N. 116.

W zakres działalności biura wchodzi: Tylko specyalne obmurowywanie kotłów parowych, według własnego, oryginalnego systemu, przy którym osiąga się zupełnie zużytkowanie paliwa.

UWAGA. Na potwierdzenie przedstawione być mogą świadectwa wydane przez osoby, u których dokonano roboty.

REPREZENTANT na Łódź i okolice

C. Taube

Zawadzka Nr. 48. 370—100—0

W administracyi „Dziennika Łódzkiego" są do nabycia

Prawo Fabryczne z d. 3 (15) czerwca 1886 r.

wyłożone i uzupełnione przykładami i wzorami przez

Stefana Kossutha,

Dyrektora zakładów żyrardowskich Hiellego i Dittricha;

PRZEPISY O PRACY MAŁOLETNICH ROBOTNIKÓW

Książki fabryczne

do zapisywania małoletnich robotników, oraz

KSIĄŻKI

do zapisywania dowodów legitymacyjnych robotników.

Szematy do zapisywania wypadków w fabryce,

oraz wszelkie **druki i książki**

dla sądów pokoju i gminnych.

Tabela wygranych

w 2 dniu ciągnienia 2-ej klasy 153 loteryi klasycznej.

Główniejsze wygrane wyszły następujące: № 3371 Rs. **150** № 3791 rs. **150** № 4537 rs. **150** № 4897 rs. **4,000** № 6567 rs. **150** № 7321 rs. **1,000** № 7866 rs. **150** № 8247 rs. **150** № 13964 rs. **150** № 13967 rs. **150** № 18583 rs. **400** № 19356 rs. **600** № 19597 rs. **150** № 19904 rs. **150** № 22400 rs. **150** № 23081 rs. **10,000**. Po Rs. **60** wygrały №№ 36 519 700 1591 1979 2036 2379 3743 3869 3981 4955 5118 5163 5413 7523 7600 7833 8636 8950 8997 9615 9935 10583 11772 13374 14516 16062 16357 17814 17876 18084 18981 19110 19216 21056 21246 22756.

Po rs. 45 wygrały Nr.

5	1682	3622	5011	6975	8952	10527	12010	13183	15230	17336	18977	20481	21896
103	93	47	28	7021	94	41	35	13221	74	65	93	20565	21932
11	1707	52	81	52	9091	10651	59	13354	15433	95	19029	20618	51
16	31	83	5206	7169	9168	88	94	13451	41	17496	57	33	22077
20	61	3741	10	7286	69	92	12136	69	50	17531	19100	63	22208
23	1816	49	44	7299	75	10705	82	13585	15519	49	41	98	54
33	1928	51	56	7445	9318	31	12258	13716	40	76	46	20708	81
46	74	3810	5323	7501	65	52	12309	39	42	17636	47	23	22305
250	2027	17	43	7	9505	57	98	13802	15603	42	19217	67	61
315	34	81	55	32	10	86	12427	13914	56	54	20	82	22514
44	2138	3907	5442	90	31	10857	12520	77	15801	87	38	89	19
87	54	14	99	94	9633	10951	64	14016	6	17742	47	20810	30
99	2323	40	5643	7736	64	11014	91	71	84	81	90	20823	51
414	2472	86	87	42	89	37	12611	77	15916	17859	19310	95	86
67	83	4032	5732	7953	90	62	12	14158	89	99	57	20950	22608
576	2603	78	58	56	9721	11208	49	14229	16002	17900	19418	63	94
656	13	84	62	8020	23	77	59	65	16136	18026	45	79	22749
707	33	98	5805	99	9861	11322	68	79	48	70	56	81	99
37	73	4135	46	8110	85	73	12720	81	74	18123	61	21145	22874
43	2723	83	5918	94	9899	11414	36	14312	16255	26	19527	75	83
50	24	4201	29	8213	9947	17	37	61	71	36	34	95	22908
51	49	29	74	8355	59	60	47	87	75	41	38	21222	13
76	2819	32	6040	93	68	11503	12841	92	16283	80	19688	68	17
810	24	33	57	8423	73	10	42	14427	16591	18230	19734	21342	40
922	38	80	6112	69	89	39	44	39	16637	73	54	59	23014
1045	53	4427	17	92	10085	43	80	40	16767	18308	80	88	31
88	2908	68	6307	8518	95	69	95	14527	69	18413	83	21486	23057
98	20	4575	34	32	10147	11664	12915	56	583	18522	19845	21505	78
1144	27	4646	65	91	48	11717	70	60	16864	55	19900	73	86
57	50	69	6487	98	98	83	13008	65	16919	67	15	80	95
82	64	4679	6540	8687	10234	11886	9	94	17016	18623	20023	21610	98
84	3150	4830	99	96	10308	92	52	14659	81	18710	40	48	23104
1209	74	44	6727	8732	33	93	55	66	17128	16	20169	49	77
55	3281	53	44	37	86	11917	56	93	39	48	71	80	96
1397	90	56	79	8816	91	21	64	14816	45	70	20239	21705	23203
1409	3355	90	6848	76	10409	38	91	52	17237	18823	63	63	23302
42	63	4907	81	82	10	50	95	14956	96	18882	20358	21817	23437
98	3539	66	83	92	29	67	13163	15004	17306	99	20400	20	75
1514	42	93	6941	8923	67	12004	65	15130	18	18970	62	80	

Wydawca Stefan Kossuth. — Redaktor Bolesław Knichowiecki. Дозволено Цензурою 29 Августа 1889 г. W drukarni „Dziennika Łódzkiego".